GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy



Nr 9. ROK I. WARSZAWA, NIEDZIELA 3 KWIETNIA 1938 R. CENA 10 GR.

GDY W BRUK ULICY UDERZĄ KILOFY...

CZYLI O FUNDUSZU PRACY I BEZROBOTNYCH SŁÓW KILKORO

Ogonki przed okienkami

Przed okienkami Biura Pośrednictwa Pracy stoją dziś długie ogonki. Jedni biorą zasiłki (tu ogonek jest mniejszy), drudzy rejestrują się, a wszyscy razem wyglądają tęsknie pracy. Bo też nie tak łatwo o nią... Są ludzie, którzy nie mają żadnych środków utrzymania a nieprzepracowali ani jednego dnia w ubiegłym roku. I to już jest tragedia. Inni znów, nie zdążyli przepracować wymaganych ustawą tygodni i nie pobierają zasiłku. Istnieje szereg wypadków, gdzie do otrzymania prawa pobierania zasiłku brakowało robotnikowi jednego dnia.... Dosłownie jednego dnia i mimo próśb i reklamacji zasiłku tego nie otrzymali! Nasze władze są w tym wypadku bezwzględne i trzymają się ściśle litery prawa. Nie ulega wątpliwości, że do tych rzeczy powinno się podchodzić delikatnie, boć przecież dlatego, że ktoś nie przepracował jednego dnia w roku więcej, nie z własnej zresztą winy, to wszystko nie pozwala na to, by pozbawić robotnika tych kilka groszy, które stanowią o „być albo nie być" jego samego wraz z rodziną.

Rejestrowani i nierejestrowani

Wróćmy jednak do samego faktu rejestrowania się w Funduszu Pracy. Wiadomem jest, że Biuro wymaga odpowiednich zaświadczeń pracy i to aż z 5-ciu lat wstecz. I tu jest całe sedno sprawy! Istnieje bowiem kategoria ludzi, która nie była wyszczególniona w ewidencji pracy z różnych powodów. Są ludzie, którzy dotychczas nigdzie nie pracowali, będąc na utrzymaniu bliskich osób (a takich jest miliony), lub też trudnili się dorywczą pracą. Nadchodzi jednak czas, lub chwila, gdy niejeden zmuszony jest korzystać z pośrednictwa Funduszu Pracy. Nie chodzi tu często o otrzymanie tej lub innej pracy z Biura, ale o sam fakt rejestracji. Są bowiem przedsiębiorstwa, które przyjęcie do pracy warunkują od ewidencji w Biurze Pośrednictwa Pracy. I co wtedy? Biuro nie chce rejestrować, a ty człowiecze choćbyś mógł wreszcie pracę otrzymać, nie masz dowodu zarejestrowania i musisz dalej szlifować bruki... Myślałeś zawsze, że Biuro jest stworzone na to, by pośredniczyć w pracy i pomagać w uzyskaniu jej, a tu nagle okazuje się wręcz coś przeciwnego. Bo pomyślmy na zdrowy rozum. Czy ma rację tego rodzaju rozporządzenie? Zapewne, że ma, bo miast milionów bezrobotnych, przeciętny obywatel dowiaduje się, że mamy coś nie wiele ponad 600 tysięcy. Mało, a więc, byczo jest. To jest jedna strona medalu, ale zobaczmy drugą. Co lepiej, czy uwzględniając wyjątkowe położenie, rejestrować, czy też ludzi, którzy nie znali dotychczas radości pracy, spychać na drogę nędzy a nierzadko zbrodni i występku. Niewątpliwie to pierwsze, brzmieć musi odpowiedź, bo to dyktuje zdrowy rozsądek, oraz interes Państwa i Narodu.

Idziemy dalej. W gwarnej masie ludzkiej stoi, a raczej pcha się do okienka grupa ludzi. Twarze ich poorane troskami, w zapadłych oczach czai się rozpacz i zwątpienie. To niepodległościowcy, inwalidzi wojenni... Dawniej dusili się w rowach strzeleckich, dziś wdychają w siebie smrodliwy zaduch, czekając na pracę.... Czekają, bo w myśl Rozp. Prezyd. R. P. z dnia 2 lipca 1937 r. każde przedsiębiorstwo ma prawo i obowiązek zatrudnić u siebie pewną ilość inwalidów i niepodległościowców. Mają oni być zatrudnieni stosownie do wykształcenia, warunków fizycznych i nie niżej wynagradzani niż inni pracujący w tym samym dziale. Tymczasem okazuje się, że pracodawcy obchodzą ustawy i zgłaszającym się proponują wynagrodzenie o wiele niższe od normalnych stawek. Po prostu traktują ich jak konieczne zło. I tu głos ma Fundusz Pracy, który musi kłaść na przestrzeganie ustawy szczególny nacisk i nauczyć tych panów, że wprawdzie prawdziwe bohaterstwo nie żąda zapłaty, ale trud i przelana krew wymaga przynajmniej równego traktowania.

A dalej. Roboty te winny się już rozpocząć. Trzeba widzieć jak zgłodniała brać robocza rwie się do pracy. Muszą się także znaleźć odpowiednie fundusze, aby w miarę możności wszystkich zatrudnić.

Trudno panowie, trzeba obciąć wygórowane pensyjki, dietki, reprezentacje itd. Mniej gadać w sejmie, że koniunktura się polepsza, kryzys mija, tylko wziąć się z sercem do pracy, pokazać tym biedakom, że nie tylko oni muszą ponosić ofiary, umożliwić im pracę.

Praca i wynagrodzenie

Czy wiecie co znaczą długie, zimowe głodowe wieczory? A dalej. Nie tylko trzeba zatrudnić, ale za solidną pracę, dać odpowiednie wynagrodzenie. Najwyższy bowiem czas zrozumieć, że bicie kilofem w bruk ulicy, to nie taka lekka praca. Jeżeli ktoś tego nie rozumie, to niech spróbuje.... W każdym razie trzeba stwierdzić, że to co robotnicy zatrudnieni z Funduszu Pracy w ubiegłych latach otrzymywali, żadną miarą nie wystarczało na jakie takie urządzenie życia, a co dopiero mówić o odłożeniu na zimę! W rezultacie roboty publiczne były widowiskiem ciągłych zatargów, strajków itd. I doprawdy nie rozumiemy pewnych pociągnięć odpowiednich władz. Nie da się robotnikowi tego co mu się słusznie należy, tylko drażni się go, aż ten się wreszcie upomni, wybucha najczęściej strajk, trwający kilka dni, robotnik traci kilka dniówek i przedsiębiorstwo podwyższa a czasem i nie... I na co to komu potrzebne? Trzeba odrazu podejść do

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Prowokacje

Śmierć księdza męczennika, który padł, od kuli komunisty — wstrząsnęła całą Polską.

Z wszystkich serc polskich z całego kraju dawało się słyszeć okrzyki „Czas skończyć z swawolą żydo-komuny".

Wiara ojców jest nam bardzo droga, więc nie pozwolimy, aby Żyd przybłęda, przy pomocy swego narzędzia komuny mógł wykonywać swe niecne plany.

Zaprzeczeniem tego mordu, były zebrania imponujące urządzane we wszystkich miastach Polski przez Str. Nar. oraz ciche nabożeństwa, na których każdy katolik musiał przysiąc sobie —

POMŚCIĆ KREW KAPŁANA!!!!

Opinia polska stawała się groźna. Nie mógł nikt przejść do porządku dziennego nad morderstwem, mówiąc krótko: — Cały naród manifestował, przeciw mordercy kapłana!

Jeszcze nie przebrzmiały okrzyki narodu, przeciw siewcom komuny, gdy pojawiają się nowe fakty, świadczące o tym, że żydostwo przygotowuje atmosferę dla następnych Nowaków.

W Skierniewicach członkowie Zw. Klasowych napadają na księdza.

Opoczno, i tutaj sekretarz Zw. Klasowych zohydza pamięć ks. męczennika chcąc usprawiedliwić mordercę Nowaka.

I w tej Częstochowie, do której to naród polski, odbywa pielgrzymki dla uczczenia Królowej Korony Polskiej, młodzież z T. U. R. (czytaj: Towarzystwo Utraty Rozumu), napada na ks. Franciszka Porczyńskiego i wybija mu szyby w mieszkaniu.

Te fakty zebrane w ciągu kilku dni, muszą się również odbić głośnym echem w całej Polsce, jak i zabójstwo ks. Streicha.

Tych prowokacji ze strony żydo-komuny Młodzież Narodowa nie może przemilczeć!

Z ust dławionych przez cały „system" wyrywa się okrzyk:

— Zgnieciemy zarazę komunizmu!!!

Złożyło się tak dziwnie u nas w Polsce, że wszyscy „walczą z komunizmem".

Dość już chyba zwracaliśmy uwagę na rozrost sił komunistycznych, w Zw. Klasowych i wśród młodzieży socjalistycznej.

Dziś stwierdzamy, że dłużej tolerować gangreny żydo-komunistycznej nie będziemy!

I nie zezwolimy, aby ze strony Żydów mogły nastąpić jakieś jeszcze prowokacje Narodu polskiego i wiary Ojców Naszych!

Naród cały rozumie więc, i wy zrozumcie, że w Polsce młodzież chwyciła za SZCZERBIEC CHROBREGO!!!

Niosąc zagładę tym, którzy naród chcą oddać w niewolę Żydów!!! A wykuwając NIM WIELKĄ NARODOWĄ POLSKĘ!!!

Marian Witczak, Łódź.

GDY W BRUK ULICY UDERZĄ KILOFY...

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ludzi bez chęci wyzysku, bo inaczej zyskują na tym elementy antypaństwowe i skutek jest niezbyt wesoły i pożyteczny. Jeżeli już mówimy o pewnych elementach z pod wiadomego znaku, to typy te nierzadko dopuszczały się teroru względem robotników, działając na jego zgubę. W imię tedy dobra robotnika i interesu państwowego, należałoby tych ludzi pozbawić wpływu na całość. Po prostu nie przyjąć ich do pracy. I nie można mieć nad nimi litości, bo tam gdzie chodzi o setki tysięcy dusz, tam nie można litować się nad zgangrenowaną jednostką.

Polska jest dla Polaków!

Przy udzielaniu pracy, Biura winne się kierować względami rodzinnymi i majątkowymi poszczególnych osób. Jednostka obarczona liczną rodziną winna być uprzywilejowana. Należałoby za wszelką cenę unikać stosowania t. zw. turnusów, bo to sprowadza i tak niską płacę do zera i daje małą ilość przepracowanych dni. Nie wolno też zapominać o tym, że za wszelką cenę należy dążyć do tego i tak pracę rozdzielać, aby każdy o ile możności mógł nabyć prawo do pobierania zasiłku. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby ludzie nie ze swojej winy cierpieli głód i nędzę po zakończeniu robót. Przedsiębiorstwa niech też pamiętają, że pracować będą tylko Polacy, a wielka ich część nosi już dziś w klapie mieczyk Chrobrego a w sercu wizję Wielkiej Polski. Niechże więc się nie zdażą podobne fakty, które już miały miejsce poprzedniego roku, że nie pytając się robotników o ich przynależność związkową, ściągano wszystkim składki na czerwone związki.

Czas nagli. Wynędzniała armia bezrobotnych chce wyjść już na ulice. Od rogatek do ratusza kuć będą drogi. Po drogach tych zroszonych potem polskiego robotnika, przejdą narodowi robotnicy, ubrani w jasne koszule. Ubrani w jasne koszule, pójdą ku jasnej przyszłości!

Czuj.

FRANCISZEK SZUMAŃSKI Kraków

DOZORCY DOMOWI

Jest zawód, zawód specjalnie ciężki, który nie zna co to jest 8-mio godzinny dzień pracy, nieprzerwany spoczynek nocny, niedziela, święto itd. To zawód dozorcy domowego. Jak pies czuwa dozorca dniem i nocą nad mieniem mieszkańców domu, dba o estetyczny wewnętrzny i zewnętrzny wygląd kamienicy. Wiecznie sterany, zapracowany po łokcie, ugania się po swym warsztacie pracy. Zdawałoby więc się, że tak uciążliwa praca będzie szczególnie dobrze wynagrodzona. Tymczasem spójrzmy. W lichej, ciemnej norze, w suterynie, wiedzie swój nędzny żywot dozorca domowy. Gruźlica nieodstępną towarzyszką życia. Podczas gdy cały świat pracy zdobywa coraz to nowsze zdobycze socjalne, dozorcy domowi stoją w miejscu. Winę tego stanu ponoszą częściowe sami dozorcy, grzeszą bowiem brakiem chęci zorganizowania się, z drugiej zaś strony związki, którym ludzie ci powierzyli obronę swoich interesów, nie wywiązują się ze swego zadania. Jeżeli chodzi o teren krakowski, to rzeczy te są dla obserwatora tych stosunków zupełnie jasne. Jeżeli bowiem uprzytomnimy sobie, że 80% kamienic znajduje się w rękach żydowskich, to nie dziwimy się wcale, że socjałki nie chcąc narażać się swym przemożnym opiekunom, nie mogą zajmować się losem dozorcy domowego. Druga rzecz, wypływająca już z założeń taktycznych socjalizmu, co czasem niejednemu z bonzów wypsnie się, to fakt, że nie mogą się zgodzić na to by robotnikowi działo się dobrze, bo wtedy stracą element niezadowolony, zdolny do ich rewolucyjnych pociągnięć i cała walka klas wzięłaby w łeb. Inne Związki, bądź to ze względu na brak inicjatywy lub małą ilość członków, nie mogły nic zrobić.

Taki stan rzeczy trwał aż do 1935 r. W tym to bowiem czasie garstka narodowo uświadomionych dozorców zakłada Związek Zawodowy Dozorców Domowych „Praca Polska". Rok ten był zwrotnym w historii krakowskich dozorców domowych. W myśl haseł narodowego ustroju pracy „Praca Polska" podejmuje walkę o lepszy byt dozorcy, pędzi niepowstrzymanie naprzód, zyskuje coraz to nowszych członków. Blady strach padł na kamieniczników. Spieszą im w sukurs klasowe związki zawodowe, rzucając obelgi na narodowców, ryją i kopią dołki. Żydowska prasa uderza na alarm, zarzuca „Pracy „Pracy Polskiej chęć zniszczenia żydowskich kamieniczników. Na nic jednak nie zdały się żydowskie giewałty i wycia ich czerwonych służalców.

Setki pomyślnych interwencji, dziesiątki wygranych spraw w sądzie, mówią same za siebie i stawiają chlubne świadectwo Związkowi. To też patentowani obrońcy robotnika ze łzą w oku zmuszeni są obserwować ciągły odpływ członków ze swych szmatławych związków. Nie zapominają też narodowcy o umowie zbiorowej dla dozorców. Nie chcą się zgodzić na O.N.K.R., który niewiadomo dla kogo został wydany. Boć przecie nie dla dozorcy... Właściciele Orzeczenia nie przestrzegają, a jeżeli dozorca się upomni, to fora ze dwora. Już cię nie ma! Wiedzą dozorcy krakowscy, że nikt inny jak tylko „Praca Polska" wniosła projekt umowy zbiorowej w marcu 1937 r. I cóż? Czy może nas w imię dobra robotników poparto? Widzieliśmy i słyszeliśmy jak to wszystkie inne związki otwarły oczy ze zdumienia, że ktoś chce myśleć o dozorcach, a potem nabrały wody w usta. Przecież wszyscy wiemy jak to wódz P.P.S-ów, adw. Pelcling zaczął kręcić, że to niby tego nie było żadnej uzgadniającej konferencji, że to niby ten tego, panie tego, tak się nie robi itd. itd. I widzieliśmy jak to czemprędzej potem delegaci porwali za pióro i podpisali układ, godząc się na dotychczasowy stan rzeczy. My „Praca Polska" wobec tej widocznej zdrady interesów dozorców, zaciskaliśmy zęby, ale musieliśmy ustąpić przed przemocą. Nie ustaliśmy jednak w pracy. Dziś kiedy Oddział nasz jest najsilniejszą organizacją na terenie Krakowa, występujemy do walki ze zdwojoną siłą. Domagamy się umowy zbiorowej. Chcemy w niej widzieć takie punkty, jak: 1) wypowiedzenie tylko z powodami, 2) podwyżkę dotychczasowych płac, 3) powołanie do życia komisji sanitarno-budowlanej. Wiemy, że musimy stoczyć ciężką walkę z właścicielami z jednej a innymi zdradzieckimi organizacjami z drugiej strony. Walkę tę przyjmujemy. Przeciw nam stanie czerwono-złota międzynarodówka. Za nami pójdą wynędzniałe spojrzenia i gorące serca krakowskich dozorców domowych...

POWOŁANIE KOMISJI POLUBOWNEJ, W KRAKOWIE.

Z uwagi na to, że orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej ustalające warunki pracy i płacy dozorców domów miasta Krakowa zostało wypowiedziane i z dniem 31 marca 1938 r. traci moc obowiązującą,p. Inspektor Pracy 38 Obwodu, inż. Królikiewicz, opierając się na art. 2 ustawy z 1 sierpnia 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 90/31, poz. 706 z roku 1931(i ustawy z dnia 23 stycznia 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 8, poz. 53) powołał Komisję Polubowną, celem zawarcia umowy zbiorowej pomiędzy właścicielami realności a dozorcami domów w Krakowie.

Do Komisji tej p. Inspektor zaprosił 2-ch przedstawicieli i 2-ch zastępców ze strony „Pracy Polskiej".

Zwycięska ofensywa

Pracy Polskiej w Częstochowie

KONFERENCJA.

Zatarg w przemyśle lniano-jutowym okręgu częstochowskiego, który powstał na tle ekonomicznym we wrześniu ub. roku i spowodował kilkudniowy strajk okupacyjny w tutejszych fabrykach, nie został jeszcze całkowicie zakończony. Komisja rozjemcza na konferencjach, odbytych w Warszawie dnia 30.IX i 1.X.37 r. uznała konieczność podwyżki płac robotnikom w granicach od 2—8 proc. i poleciła przystąpienie do pracy. Ponieważ przedstawiciele „Pracy Polskiej" nie godzili się na taką skromną podwyżkę, gdyż artykuły pierwszej potrzeby niewspółmiernie podrożały w owym czasie — postanowiono, aby Związki Zawodowe w międzyczasie opracowały nowe taryfy płac.

Obecnie w dniu 30 marca br. odbędzie się w Łodzi konferencja przedstawicieli przemysłowców z delegatami robotniczymi w sprawie ostatecznego ustalenia taryfy ogólnej dla przemysłu jutowego na terenie Częstochowy i osady Gnaszyn. Zjedn. Zaw. „Praca Polska" reprezentowane będzie przez 2 delegatów.

UMOWA ZBIOROWA.

Zw. Zaw. Prac. Przem. Budowlanego „Praca Polska" złożył w obwodowym Inspektoracie Pracy pismo o zwołanie konferencji z przedsiębiorcami budowlanymi w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej. Poprzednia umowa zawarta była na okres dwuletni i termin wymówienia upływa z dniem 30 marca br.

ROBOTY PUBLICZNE.

W związku z rozpoczęciem robót publicznych w Częstochowie, Magistrat zatrudnił narazie 200 robotników, w tej liczbie 72 z listy „Pracy Polskiej", zgłoszonej do Woj. Biura Funduszu Pracy. Przede wszystkim zajęcie znaleźli bezrobotni, mający na utrzymaniu liczniejsze rodziny. Poza tym Fundusz Pracy wysłał do robót ziemnych w Sandomierzu partię 60 robotników, w tym 8 członków „Pracy Polskiej".

tydzień wydarzeń

CZERWONI PODPALACZE
W OFENSYWIE NA POLSKĘ

W tych dniach odbyło się w Moskwie posiedzenie sekcji bałtyckiej kominternu. Na posiedzeniu tym uchwalono wzmocnić działalność wywrotową wśród państw bałtyckich, a szczególnie zalecono podjęcie energicznej akcji polityczno - organizacyjnej w Polsce i na Litwie, nakazując litewskim działaczom komunistycznym utrudnienie porozumienia z Polską.

Wiadomość ta jest zapowiedzią nowej fali ruchów komunistycznych, występujących rozmaicie, obliczonych na rozkład wewnętrzny naszego społeczeństwa i osłabienie narodu. Będziemy mieli przeto próby utrudniania stosunków naszych z Litwą, oraz gwałtowne dążenie do stworzenia w Polsce „frontu ludowego".

Z punktu widzenia interesów sowieckich radykalizacja nastrojów w Polsce jest bardzo na czasie. Wielka kampania komunistyczna rozpoczęta przed paru laty w Europie zachodniej skończyła się jawną klęską. W Hiszpanii komunizm padł, a nawet francuski Front Ludowy znalazł się w położeniu bez wyjścia. Zarówno urzędowe koła Rosji Sowieckiej jak i komintern zdają sobie sprawę z porażki jakiej doznali na zachodzie. Następstwem tego jest zaniechanie ofenzywy w Europie i skupienie sił na terenach bliższych geograficznie Sowietom.

Dyplomacja sowiecka nie ogranicza się do normalnej działalności i zwykłych środków, politycznych. Ucieka się ona, przy pomocy kominternu do oddziaływania na stosunki wewnętrzne państw i wywołania przemian społecznych dogodnych dla Rosji sowieckiej.

Ofensywa na Polskę jest misternie przygotowana. W Paryżu istnieje uruchomiona szkoła wojskowa, przygotowująca fachowców dla wywrotowej działalności w Polsce. Atak idzie przede wszystkim na teren robotniczy i wieś. W wypadku pierwszym komuna dąży do opanowania związków zawodowych, począwszy od klasowców na Ch. Z. Z. skończywszy (co się już w dużej mierze udało). Na wsi, przez opanowanie Stronnictwa Ludowego. Przy pomocy żydów, na wszystkie sposoby próbuje się zmontować t. zw. fołksfront, front ludowy w typie niesławnej pamięci francuskiego.

Komintern w swej akcji ma czteromilionowego sprzymierzeńca żydów. Dlatego obserwując poruszenia kominternu w kraju trzeba uważać na manewry żydowskie, nie zapominając, że między obu tymi zjawiskami istnieje mniej lub bardziej ścisła łączność polityczna.

A. Olsz.

ZNIESIENIE UBOJU RYTUALNEGO

W sejmie sanacyjnym wrze jak w kotle. Codzień zostają wysunięte coraz to nowe projekty ustaw, które robią olbrzymie zamieszanie wśród mniejszościowców; 100-procentowych zwolenników reżimu sanacyjnego, to jest naprawiaczy, a również wśród wyznawców kielni i młotka.

Budżet został ostatecznie załatwiony. Sprawa całkowitego zniesienia uboju rytualnego przyjęta przez komisję sejmową, została załatwiona pozytywnie i podczas obrad pełnych. Projekt został przyjęty, aczkolwiek na ławach mniejszościowych posłów powstał straszny lament, jakby znaleźli się nagle przy ścianie płaczu w Jerozolimie.

Podobnie załatwiony został projekt pos. Hoppego, o pozbawieniu obywatelstwa. Po referacie projektodawcy i dyskusji, wszystkie poprawki zostały odrzucone i w głosowaniu projekt przyjęto, jak i rezolucję pos. Hutten-Czapskiego o nadawaniu obywatelswa Polakom.

W senacie przyjęta została ustawa o ustroju adwokatury. W czasie referatu i dyskusji wyszły na jaw smutne cyfry. Okazało się, że adwokatura jest zażydzona w 53 procentach. We Lwowie — żydzi adwokaci stanowią 73%, w Warszawie — 63% itd. Nowa ustawa ma przeciwdziałać podobnym anormalnościom i zniszczyć dotychczasowe bolączki adwokatury.

PROCES DROBNERA W KRAKOWIE

Proces przywódcy socjalistów krakowskich, żyda Drobnera świadczy doskonale o roli żydów w PPS. i ich roli jako agitatorów komunistycznych, działających pod szyldem legalnej partii socjalistycznej. W procesie wyszły na jaw wszelkie szwindle żydowskie i łajdactwa socjalistyczne. Zamiar wywieszenia czerwonego sztandaru na kościele mariackim, namowy do podpalenia kościoła, walką z klerem, okrzyki na zebraniach PPS.: Precz z Polską, niech żyją sowiety itp.

Z zeznań oskarżonego, dowiedzieliśmy się, że tylko przywódcom PPS. wolno mieć stosunki z kominternami i że te kontakty są nawiązane. A więc potwierdzenie naszej tezy: że socjalizm jest strażą przednią komunizmu i szyldem dla roboty wywrotowej, oraz to że za plecami działalności socjalistycznej stoją żydzi, spełniający rolę pośredników między PPS. a KPP Oto zdradzieckie oblicze żydów. Żyd — przywódca socjalistów krakowskich — agitatorem komunizmu.

KRÓTKO A WĘZŁOWATO

Morderca ś. p. księdza Streicha, komunista Wawrzyniec Nowak, skazany został na śmierć. Według zeznań mordercy, działał on z pobudek ideowych. Od wyroku skazany założył apelację.

Za złośliwe manewry spekulacyjne w okresie zatargu polsko-litewskiego zesłano z województwa warszawskiego i łódzkiego osiemnastu żydów do Berezy.

Następstwem zatargu polsko-litewskiego była dymisja rządu litewskiego, wskutek akcji partii opozycyjnych, zarzucających mu przede wszystkim doprowadzenie do tak ostrego konfliktu. Na czele nowego rządu stanął ks. Mironas, przywódca nacjonalistów litewskich, polityk odznaczający się daleko idącym realizmem politycznym.

W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych Polski z Litwą, przedstawicielem Polski na Litwie mianowany został pan Charwat. Posłem litewskim w Polsce ma być pułk. armii litewskiej pan Szkirpa.

W Hiszpanii, w ostatnim tygodniu armia narodowa przystąpiła do gwałtownej ofensywy wzdłuż rzeki Ebro. Wojska czerwone pierzchały w popłochu, ewakuując szereg miejscowości. Samoloty gen. Franco uniemożliwiają wzmocnienia armii komunistycznej frontowej — rezerwami. Narodowcy posuwają się na całej linii. Koniec tej długiej wojny domowej zbliża się szybkimi krokami.

Partie niemieckie w Czechosłowacji wstępują masowo do stronnictwa sudecko-niemieckiego pod kierownictwem Henleina (hitlerowcy), tworząc jednolity front niemiecki, będący ugrupowaniem najliczniejszym na terenie parlamentu czeskiego.

CENZURA TU, CENZURA TAM...

„Gazeta Narodowa" organ Okręgu Częstochowskiego Stronnictwa Nrodowego zamieszcza w ostatnim numerze artyku. kol. Jana Bielatowicza pt. Czarna księga głupoty. Jest to odpowiedź na wydaną w Krakowie przez PPS broszurę pt. „Czarna księga reakcji czyli prawda o endecji".

W artykule swym daje autor próbki argumentacji socjalistów, a jednocześnie przeciwstawia im niesporne fakty historyczne, porównując zasługi Obozu Narodowego i socjalistów w różnych ich wydaniach dla odbudowania Państwa. Artykuł ten umieszczony w naszym piśmie, został skonfiskowany

Ta sama „Gazeta Narodowa" zamieszcza taką notatkę:

„Prezes Rotary-International u Prezydenta Rzeczypospolitej. W dniu 12 bm prezes Rotary International Maurice Duperrey bawił w Warszawie i jak donosi żydowski „Nasz Przegląd" tegoż dnia o godz. 12,30 przyjęty był przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

NA FRONCIE

Dnia 19. III. br. odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Centralnego Z. Z. Praca Polska w Warszawie. Na posiedzeniu tym Zarząd Centralny po załatwieniu całego szeregu spraw bieżących postanowił zwołać m. in. Konferencję Prezesów Zarządów Okręgowych z całej Polski na dzień 10 kwietnia br. oraz zorganizować kurs dla funkcjonariuszy Z. Z. P. P.

OKRĘG WARSZAWSKI

Na mocy uchwały Zarządów wszystkich siedmiu Oddziałów Związ. Zaw. Dozor. Domow. z terenu m. st. Warszawy, odbywać się będą publiczne zebrania dla dozorców domowych, celem przygotowania przez „Pracę Polską“ nowego projektu umowy zbiorowej. Pierwsze zebranie odbyło się 27 marca w lok. Oddziału III. — Mokotów przy udziale około 100 osób. Poruszano na nim sprawy najżywotniejsze z dziedziny uposarzeń i warunków pracy i płacy. Kolega Tomaszewski, sekretarz zreferował braki i luki dotychczasowego orzeczenia, które powinno dozorców przed nieuczciwością i niesprawiedliwością zabezpieczyć, a jednak nadużycia jak były tak są dotychczas. Związki inne, które dotychczas najwięcej się jako obrońcy dozorcy domowego reklamowały, zadania swego nie spełniły i nie widać, aby ich praca dawała rękojmię, że z pożytkiem i dla dobra dozorcy pracować będą. Nawiązując do umów w innych miastach, w których „Praca Polska“ swoje postulaty przeprowadziła i gdzie dozorcom warunki pracy i byt się polepszył, omówił kol. Tomaszewski w zarysach projekt nowej, przez „Pracę Polską“ opracowanej umowy. Następnie sekretarz okręgu Warszawskiego kol. Blichowski omówił sprawę ustawodawstwa pracowniczego ze szczególnem uwzględnieniem dozorców domowych. Te same warunki pracy ten sam termin wymówienia, jaki mają inni robotnicy, a jakich dla dozorców domagają się właściciele nieruchomości, są dla dozorców krzywdzące, gdyż robotnicy fabryczni i inni nie mają ciągle nad sobą presji właściciela, któryby do nich bezpośrednio w różnych sprawach się zwracał i tym samym nie ma w innych zawodach ciągłych źródeł zatargów. Jako trzeci przemawiał wiceprezes III Oddziału kol. Kowalski, wzywając zebranych do liczniejszego udziału w pracach Związku, a więc popierania jego działalności przez masowe wstępowanie w szeregi „Pracy Polskiej“. Następne zebrania odbywać się będą w niedzielę — 3 kwietnia 1938 r.:

1) o godz. 10 rano Oddział 5 — ul. Szara Nr. 1,

2) Oddział I godz. $2^{1}/_{2}$ pp. ul. Złota 30 m. 37,

3) Oddział II godz. $2^{1}/_{2}$ pp. ul. Wolska 140,

4) Oddział IV godz. 2 pp. ul. Dzika 29.

Na wszystkich zebraniach omawiany będzie projekt nowych żądań, wystawionych przez „Pracę Polską“ na rok 1938/9 dla Dozorców Domowych m. st. Warszawy. Na zebraniach przemawiać będą: Wiceprezes Zarządu Centralnego, Kol. Chaberski, Sekretarz Generalny, Kol. Bąkowski, Sekretarz Okręgu Warszawskiego, Kol. Blichowski, Wiceprezes Zarządu Okręgowego, Mecenas Krąkowski, Sekretarz Zw. Doz. Domowych, J. Tomaszewski. „Praca Polska“ w myśl swoich założeń ideowych, dąży do tego, aby przez zabezpieczenie bytu Dozorcy Domowego, wprowadzić ład i spokój w tej dziedzinie pracy, co można osiągnąć przez normy nowej umowy zbiorowej, jednakże powodzenie jej poczynań zależy od samych Dozorców, dlatego też jaknajliczniejsze przybywanie na te zebrania i zaciągania się w szeregi „Pracy Polskiej“ są nakazem chwili.

W niedzielę, 3. IV. br. w lokalu przy ul. Złotej 30 m. 37 odbędzie się zebranie Związku Zawodowego Pracownic Domowych.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne i aktualne. O liczne przybycie prosi — Zarząd.

OKRĘG RADOMSKI

W dniu 27. III. 1938 r. odbyło się wielkie zebranie Z. Z. Pracy Polskiej. Po zagajeniu przez kol. St. Książka, rektora p. t. „Co sanacja z Polską zrobiła“ wygłosił kier. org. Str. Nar. Mirosław Maciejowski. Prelegent zobrazował plony jedenastoletnich rządów sanacji, scharakteryzował dawne B. B. W. R. i O. Z. N. i omówił obecną sytuację.

My mamy jedną drogę; mówił kol. Maciejowski, to jest tą, która prowadzi do zwycięstwa idei narodowej, do katolickiego państwa Narodu Polskiego. Polski nie zbawi ani sanacja, ani te drobne partyjki lowirujące między Obozem Narodowym i sanacją, różne oenery, stronnictwa Pracy itd. Nową Polskę wykuć może tylko jednolity Obóz Narodowy, chłop i robotnik - narodowy. W walce tej doniosłą, bo decydującą rolę odegrają narodowe związki zawodowe. Zorganizowani, silni osiągniemy cel: Wielką Polskę, Polskę sprawiedliwą i godziwą, katolicką i narodową.

Po referacie, nagrodzonym rzęsistymi oklaskami, zabrał głos kol. Adam Olszyński, który scharakteryzował akcję kominternu w Polsce. Z kolei omówił walkę o narodowe oblicze Radomia, stwierdzając: Hańbą jest, że prezydentem naszego miasta jest zwykły bojówkorz socjalistyczny, ledwo piśmienny towariszcz Grzecznarowski. Ten Grzecznarowski, który jako nędzarz rozpoczął swą karierę polityczną, a dziś posiada własną kamienicę i willę w Radomiu, dzięki wysługiwaniu się żydostwu i „walce“ o lepsze jutro robotników, którzy w socjalistycznym Radomiu gorszą cierpią nędzę niż w innych miejscowościach, dzięki nieudolnej gospodarce czerwonych włodarzy miast. Ambicją naszą jest, przetworzenie oblicza naszego miasta, by za lat kilka robotniczym Radomiem włodarzył Polak - katolik i narodowiec. Przemówienie kol. Olszyńskiego przerywano entuzjatycznymi oklaskami i okrzykami.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

W przyszłą niedzielę t. j. 3. IV. 1938 r. w sali kasyna pracowników Fabryki Broni, o godz. 5-tej staraniem Z. Z. Praca Polska wygłosi odczyt prof. U. J. P. Roman Rybarski.

OKRĘG CZĘSTOCHOWSKI

KURS KIEROWNIKÓW PORADNI UBEZPIECZENIOWYCH.

Podczas wykładu dra Grzybowskiego o szpitalnictwie i leczeniu rejonowym, z którego wynika, że brak jest lekarzy-społeczników, słuchacze kursu — wychodząc z założenia: „jakim jest lekarz — taka będzie Ubezpieczalnia“ — domagali się zwolnienia lekarzy - grosirobów (czytaj: żydów), a na ich miejsce powołanie lekarzy-chrześcijan, którzy naprawdę zgodnie ze swoją wiedzą i sumieniem nieść będą pomoc chorym.

ŻYDZI KRZYWDZĄ ROBOTNIKÓW POLSKICH

Dla żydów każda droga jest dobra, która prowadzi do majątku. Właściciele „Metalurgii“, żydzi, mieli samochód ciężarowy wysoko ubezpieczony, który polecili szoferowi zniszczyć, pozorując wypadek — za co przyobiecali mu wynagrodzenie, a sami podjęli premię asekuracyjną. Członek „Pracy Polskiej“ kol. Jan Milicz nie mógł patrzeć na oszustwa żydowskie i zameldował o powyższym prokuratorowi. Żydzi z zemsty zwolnili Polaka, nie wypłacając mu odszkodowania za godziny nadliczbowe.

W Sądzie Pracy żydzi dwukrotnie starali się udowodnić, że J. Milicz stworzył konkurencyjne przedsiębiorstwo (wytwórnię nożyczek) i z tego powodu zwolnili go z pracy. Dopiero w ub. tygodniu pretensje Milicza uregulował Sąd Okręgowy, zasądzając od jego b. pracodawców 120 zł. tytułem odszkodowania za godziny nadliczbowe. Pieniądze zostały wypłacone pokrzywdzonemu robotnikowi przez pełnomocnika żydów na sali rozpraw.

OSZUST I FAŁSZERZ Z KLASOWYCH ZWIĄZKÓW

Częstochowa, w marcu.

Godne podziwu jest zachowanie towarzyszów z „Robotnika“ i „Dziennika Ludowego“, potrafiących gromić i piętnować najdrobniejsze uchybienia, zaobserwowane w obozie przeciwnika. Jeśli natomiast opinia publiczna dowiaduje się o skandalach jakiego „trybuna ludu“ — prowodyrzy socjalistyczni nabierają wtedy wodę w usta, a prasę ich zalega kłopotliwe milczenie...

Oto przed paru tygodniami wyszło na jaw, że delegat sekcji bezrobotnych klasowych Zw. Zaw. Stanisław Kaleta wraz z żoną Heleną sfałszował podpis właściciela domu Gątkiewicza na zaświadczeniu o stanie rodzinnym i użył go za prawdziwy do pobierania zasiłków pieniężnych z Funduszu Pracy. Niezależnie od powyższego ten „obrońca uciśnionych“, głoszący hasła o przebudowę ustroju w imię sprawiedliwości społecznej, dopuścił się oszustwa i wprowadził w błąd sklepową „Jedności“, pobierając na podstawie fałszywych zaświadczeń racje żywnościowe z Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Towarzysz Kaleta, biorąc nieprawnie zasiłki z Funduszu Pracy i Obyw. Kom. Pomocy Zimowej, **kradł pieniądze publiczne** i nie liczył się z tym, że krzywdzi w ten sposób inne rodziny nieszczęśliwców, naprawdę potrzebujące pomocy społeczeństwa.

PRACY POLSKIEJ

W najbliższych dniach przed Sądem Okręgowym w Częstochowie odbędzie się rozprawa przeciwko cekawistycznemu bohaterowi, który za swoje świństwa odpowiadać będzie z art. 187 i 264 K.K., przewidujących karę więzienia do lat 5-ciu.

Smutnej sławy delegata socjalistycznego czekają długie dni pobytu w „szarym domu" na Zawodziu, gdzie podczas bezsennych nocy będzie mógł rozmyślać nad walką klas, niesprawiedliwością społeczną i... swoimi wyczynami.

K. G. Częstochowa.

OKRĘG KRAKOWSKI

DO PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW „SOLVAY" W BORKU FAŁĘCKIM.

Robotnicy! Na terenie Borku Fałęckiego „Praca Polska" istnieje zaledwie kilkanaście miesięcy. Mimo to w szeregi jej garną się masowo robotnicy. Powiększają się z dnia na dzień szeregi uświadomionych Polaków boć przecież „Praca Polska" walczy o sprawiedliwy narodowy ustrój pracy!

Panowie klasowcy uchylają się od konferencyj w Inspektoratach Pracy z udziałem „Pracy Polskiej". Panowie socjały, spójrzcież prawdzie w oczy! Rozbijacie konferencje w obawie, że zdemaskujemy wasze metody, że ujawnimy na niej rzeczy dla was niewygodne!

A szkoda, bowiem robotnik polski dowiedziałby się z dyskusji, kto naprawdę dba o jego przyszłość a nie o własne interesy i robienie karier na barkach obałamuconego polskiego robotnika.

Używacie najrozmaitszych fałszów pod adresem „Pracy Polskiej", jak to miało miejsce ostatnio na terenie Zakł. „Solvay", że „Praca Polska" złożyła w dyrekcji deklarację, jakoby nie żądała żadnej podwyżki.

Jest to kalumia, jakich wiele sieją klasowcy, a panów w rodzaju Zborowskich i Bomb ostrzegamy, że w razie powtórzenia takich inkryminowanych wieści, wstąpimy na drogę sądową. Jeżeli więc chcecie odpocząć trochę w mamrze, to szczekajcie dalej.

Robotnicy! Jeżeliście jeszcze nie przejrzeli i tkwicie nadal w ich zdradzieckiej organizacji, to póki czas rzucajcie ją i wstępujcie w szeregi „Pracy Polskiej".

Przekonacie się, że jedynie „Praca Polska" wywalczy robotnikowi polskiemu lepszą przyszłość i zapewni sprawiedliwy narodowy ustrój pracy!

Miejsce Wasze, tylko w narodowym Związku „Praca Polska".

K. J.

Z NARODOWEJ OŚWIATY ROBOTNICZEJ.

W sobotę, dnia 19 marca b. r. w lokalu S. N. Rynek Gł. 6, I p. m. 17, o godz. 7,30 wieczorem, w obecności kilkaset osób liczącej rzeszy robotniczej, odbyło się otwarcie Kursu Oświatowego dla robotników zorganizowanego przez Wydział Kulturalno-Oświatowy S. N. w Krakowie. Kurs trwał przez cały tydzień i cieszył się olbrzymim zainteresowaniem ze strony robotników.

Cykl II. **Polityka** trwać będzie od dnia 4.IV.—9.IV. Wykładać będzie kilku **Profesorów i Asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.**

Informacje i zapisy: we wszystkich lokalach Stronnictwa Narodowego w Krakowie oraz w lokalu Z. Z. „Praca Polska" codziennie od 10—13 i 17—20 wieczorem.

DO WSZYSTKICH POLAKÓW!

Związek Zawodowy Pracowników Budowlanych „Praca Polska" w Krakowie, zwraca się do wszystkich Polaków a przede wszystkim do P. T. P. P. inżynierów, architektów i przedsiębiorców budowlanych z gorącą prośbą, aby w myśl hasła „swój do swego po swoje" kierowali swe zapotrzebowania na robotników budowlanych wszelkich kategorii do naszego Oddziału. Siedziba Związku mieści się przy ul. Grodzkiej 40, II p. ofic.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 3-go kwietnia b. r. o godz. 4-tej pop. Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem. „Praca Polska" w Borku Fałęckim, urządza **zebranie ogólne** dla członków i sympatyków. Koleżanki i Kolegów, prosimy o liczne przybycie. Wygłoszone zostaną referaty przez kol.kol. J. Kotta i J. Wąsowicza na tematy bieżące.

Zarząd.

ROBOTNICY!
PRACOWNICY UMYSŁOWI!
ROBOTNICE!
MŁODZIEŻY ROBOTNICZA!

W niedzielę, dnia 10 kwietnia b. r., w sali Sokała na Podgórzu, o godz. 17-tej Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska" urządza

WIELKIE ZGROMADZENIE.

Przemawiają kol.kol.: red. Stefan Sacha, Franciszek Jelonkiewicz.

Koledzy, Koleżanki! Stawcie się licznie, aby zamanifestować, że zjednoczeni w Narodowej Organizacji „Pracy Polskiej" kroczymy silnie, ku lepszej przyszłości!

W Gdyni walka wre...

Zjednoczenie Zawodowe Praca Polska rozpoczęła swoją działalność w sierpniu 1937 r. Zaraz u progu swej pracy napotykała na niesłychane wprost trudności. Teren gdyński był bowiem domeną wpływów Związków klasowych, wszelka działalność narodowa napotykała na trudności nie doprzezwyciężenia. Z jednej strony związki klasowe socjalistów, a z drugiej „urzędowy ZZZ" z wiadomą opieką! Nie zraziło to jednak garstki robotników, którzy w połowie sierpnia ub. r. zwołali zebranie i Pracę Polską zawiązali. Ciężkie były pierwsze chwile! Ciężkie bardzo... wszyscy to pamiętają. Pierwsze zebranie na Grabówku, potym w Chylonii, gdzie zawiązano oddział robotników portowych — zebranie publiczne, które zamierzali rozbić czerwoni,—zebranie mimo to udane!

Mija kilka miesięcy... Dziś Praca Polska liczy cztery oddziały zatwierdzone, a mianowicie: Spożywców, Pracowników Umysłowych, Budowlanych i Dozorców Domowych oraz niestety jeden oddział, a mianowicie robotników portowych niezatwierdzony do dnia dzisiejszego przez Ministerstwo Opieki Społecznej! Przeszło pół roku leży statut w Ministerstwie i... nie może doczekać się zatwierdzenia! Czyżby opinia polska nie chciała się przypadkiem zainteresować powodami, jakie kierują Ministerstwem, że tak długo nie chce zatwierdzić statutu, umożliwiając w ten sposób istotną wyłączność działania na terenie robotników portowych socjalistom!!?? Narodowi robotnicy portowi zapytują się tą drogą Ministerstwa, jak długo mają czekać na umożliwienie im zorganizowania się w zatwierdzonym oddziale Pracy Polskiej! Chcą też, by się szeroka opinia polska dowiedziała, komu należy zawdzięczać trzymanie faktycznego monopolu w porcie przez klasowy związek!!

Ale to nasz nie pierwszy kłopot!! Stoimy obecnie w ogniu walki o umowę dla pracowników przemysłu rzeźnego oraz Chłodni! Na terenie rzeźni miejskiej Praca Polska jest jedynym związkiem zawodowym! Wszelkie wysiłki czerwonych spełzły na niczym!! Podobne stanowisko zajmuje Praca Polska na terenie Chłodni portowej, gdzie czerwony związek wykończył się zupełnie! Praca Polska walcząc z jednej strony z czerwonymi związkami z drugiej strony napotykała na wściekły poprostu szał ze strony niektórych pracodawców! Rekord pod względem wrogiego nastawienia osiągnął ostatnia jednak niejaki p. Wojtasik, cechmistrz rzeźnicki i jeden z zarządców rzeźni miejskiej. Organizujących Pracę Polską nazwał komunistami!!! Co więcej, udał się z delegacją innych mistrzów rzeźnickich do ks. Kanonika, żądając, by ks. Kanonik nie dawał sali parafialnej na zebrania Pracy Polskiej, bo to komuniści!!! Rzecz jasna, że ks. Kanonik był nieco innego zdania!! Sala nadal jest otwarta dla zebrań narodowych robotników!

Ale p. Wojtasik rozpętał na terenie rzeźni istne piekło. Kleci jakieś czeladzie przy Związku mistrzów!!! Spowodował zwolnienie kilku pracowników, członków Pracy Polskiej za „rzekome szkodzenie opinii części pracowników". Powody naprawdę śmieszne!! Nie dosyć na tym, p. Wojtasik wpływał na jednego z dobrych pracodawców, by ten zwolnił swego pracownika za to jedynie, że ten zajmuje się energicznie organizowaniem Pracy Polskiej!! Co więcej odgrażał się, że doprowadzi do wysiedlenia z Gdyni jednego z członków Pracy Polskiej, gdyż ten jest komunistą!!! Praca Polska interweniowała w Inspektoracie Pracy, a ten z kolei wglądnął w stosunki panujące na terenie rzeźni! P. Wojtasik miał sposobność podczas tej inspekcji nieco ochłonąć! Gospodarką na terenie rzeźni zajmiemy się w osobnym artykule!

Mimo zastraszenia kilku pracowników, olbrzymia większość stoi twardo przy Pracy Polskiej i Praca Polska też przeprowadzi zwycięsko walkę o umowę zbiorową! O tym powinien wiedzieć p. Wojtasik. Sądzimy jednakże, że zbyt pochopne fabrykowanie „komunistów" na terenie Gdyni przez p. Wojtasika jest niepożądane! Walka z Pracą Polską, borykającą się z komunistami prawdziwymi i socjalistami (którzy w tym wypadku w walce z Pracą Polską tworzą jeden front z p. Wojtasikiem) nie jest wskazaną ze stanowiska polskiej racji stanu. Sądzimy, że władze miarodajne miałyby wystarczający powód do zastanowienia się nad dalszym pobytem p. Wojtasika w Gdyni!

Tyle na razie z terenu gdyńskiego. W następnych numerach nie omieszkamy podać dalszego rozwoju wypadków. *L.*



DEMASKUJEMY MARKSA!

NIEFORTUNNY WYSTĘP SOCJALISTÓW

W dniu 20 marca 1938 r. narodowi dozorcy Krakowa urządzili ogólne zebranie, na którym miały być omawiane sprawy dotyczące dozorców domowych. Pomiędzy innymi miano wykazać zdradliwą robotę pepesiaków, którzy zamiast bronić praw i postulatów dozorców domowych na terenie miasta Krakowa, oświadczyli przez swego przedstawiciela tow. Kluka na konferencji z właścicielami realności w dniu 17.III. b. r., że z „Pracą Polską" konferować nie będą. Tym samym woleli załatwiać porachunki polityczne, a najważniejsze, bo zawodowe sprawy pozostawili w drugim rzędzie. To zdradzieckie stanowisko, spotkało się nawet z potępieniem ze strony właścicieli.

Na wspomniane zebranie przybyli członkowie „Pracy Polskiej", niezorganizowani dozorcy i grupa czerwonych „obrońców".

Kol. prezes Fr. Szumański zdał sprawozdanie z konferencji. Następnie udzielił głosu kol. Kottowi, który przedstawił obecnym zgubne dążenia P.P.S-u, udowodnił, jak olbrzymi wpływ na wspomnianą partię wywiera międzynarodowe żydostwo, kto był twórcą marksizmu i kapitalizmu. Po doskonale wygłoszonym referacie wywiązała się dyskusja. Zabierający głos w dyskusji dozorcy nie posiadali się z oburzenia, piętnując tego rodzaju niepoczytalne wystąpienia. Denerwowało to ogromnie „towarzyszy". Wreszcie powstał jeden z nich, zaczął bredzić niestworzone rzeczy, potem wypierać się i niechcąco zapewne przyznał, że socjalizm kieruje ich nie do walki z kapitalizmem ale walki bratobójczej.

Wreszcie widząc wrogi nastrój na sali, stwierdziwszy widocznie, że są zupełnie skompromitowani i że ich „gorący temperament" nie działa przekonywująco na zebranych a przeciwnie wywołuje salwy śmiechu, postanowili użyć środka wprawdzie nie sławnego, ale jakżeż dla nich pożytecznego t. j. ucieczki. We drzwiach zahaczyli nieśmiało o środek „czerwonego sztandaru", ale pech chciał, że spotkali się z wchodzącymi do lokalu robotnikami i to ich oziębiło.

Pozostali na sali dozorcy, członkowie „Pracy Polskiej" i sympatycy, aż się trzęśli ze śmiechu, rozważając niefortunny występ „towarzyszy".

Przychodźcie częściej „towarzysze", bo dziś tak trudno o dobry humor, a przytem niejednej prawdy się dowiecie!

Obecny na zebraniu
dozorca Orobczuk Władysław
Kraków, ul. Długa 18.

Mordochaje kłamią!

(KAP). „Dziennik Ludowy" (z dn. 22 b. m.) wziął w obronę sprawcę zbrodni w Luboniu, Nowaka, rzekomo niesłusznie pomawianego o komunizm. Takie posądzenie organ pepesowski nazywa „demagogią" i „pretekstem do bzdurno-komunistycznej hecy", bo przecież sam Nowak złożył oświadczenie, iż „nigdy nie był komunistą, natomiast jest i był narodowcem". Stąd wniosek „Dziennika Ludowego", że „krwawy morderca nie był komunistą, ale zaślepionym nienawiścią do Kościoła katolickiego, niespełna rozumu narodowcem".

Świadek Wierczyński, komisarz policji w Brodach, zeznał na procesie, iż Nowak w czasie wojny polsko-bolszewickiej zdezerterował do Rosji i był tam komisarzem bolszewickim. Należał później do PPS. lewicy, jak wiadomo, pozostającej w stosunkach z Kominternem, i był prezesem radykalnego Związku Zawodowego Robotników Budowlanych w Brodach. Stykał się tam z komunistami i prowadził robotę wywrotową, głosząc hasła bolszewickie.

W motywach wyroku sąd podkreślił, iż Nowak wrogo odnosi się do religii i niewątpliwie hołdował zasadom bolszewickim. Dezercja do Rosji i działalność jego w Brodach są tego dowodem. W Luboniu zaś wychwalał ustrój sowiecki, nazywał go „wymarzonym rajem" i wyraził życzenie, by i u nas zapanowały podobne stosunki...

Sądzimy jednak, iż wywody „Dziennika Ludowego", pozostające w wyraźnej sprzeczności z metodami logicznego rozumowania, nikogo nie przekonają, iż Nowak nie miał nic wspólnego z komuną i jej akcją bezbożniczą. „Dziennik Ludowy" chce zmylić ślady... i odsunąć wszelkie podejrzenia od żywiołów skrajnie radykalnych.

Po prostu braknie słów dla należytego napiętnowania tego rodzaju „roboty".

Przypominamy czytelnikom drukowany w poprzednim numerze dokument, a mianowicie ulotkę komunistyczną, w której żydokomuna wypiera się Nowaka i mówi, że to był „narodowiec"! Niech Czytelnicy teraz te fakty z sobą połączą i wyciągną odpowiednie wnioski.

BUGAJ Z ŻYWCA *(Dokończenie)*

Wspomnienia byłego sługi Marksa

Przywódcy socjalistyczni nie chcą wiedzieć, że w Łodzi jest przeszło 10 tys. dozorców. 70% tych dozorców, to dozorcy w domach żydowskich. Ile oni zarabiają, w jakich warunkach mieszkają, to tylko oni sami powiedzieć mogą, no, ale za to przybłędy - żydy są właścicielami domów, a Polacy dozorcami. Tak samo jest i ze służącymi. Nędza polskiej wsi wygnała te biedne dziewczęta do miasta za kawałkiem chleba. Ile te „polskie niewolnice" zarabiają i jak są traktowane, to niech świadczy fakt, że poważny ich odsetek, po paru latach prania żydowskich brudów i „dobrodziejstw" znajduje się na „ulicy", by zginąć w końcu od choroby wenerycznej. Naturalnie w tym stanie rzeczy, prowodyrzy socjalistyczni, są wytłumaczeni i usprawiedliwieni, bo posiew ich wydaje plony, to przecież oni głoszą wolną miłość. Ale co na to społeczeństwo i robotnicy-Polacy, zorganizowani pod czerwonym sztandarem?

Czy może, który z tych „panów" był w Wydziale Opieki Społecznej Łódzkiego Magistratu? Adresem służę: Łódź, Zawadzka 11 II p. To jest dodatek nędzy do nędzy. I warto się zająć bliżej tą tragiczną statystyką.

A Zagłębie Dąbrowskie — kraj czarnych diamentów? Gdzie w bieda-szybach grupy bezrobotnych robotników - Polaków całymi dniami szukają kawałka węgla, aby mieć przy czym ogrzać mieszkanie i ugotować trochę marnego pożywienia. Ile z nich ginie przy tym, to tylko mogą powiedzieć codzienne kroniki pism. A polska wieś? Przyjdź przywódco socjalistyczny do chłopa polskiego, który ma 3 do 5 mórg ziemi. Przyjdź do chłopa powiatu piotrkowskiego, łaskiego, sieradzkiego, czy na Podhale, a zobaczysz nędzę o której strach pomyśleć.

Życie tych armii bezrobotnych, półbezrobotnych i małorolnych, to jest gehenna, to jest największa tragedia Polski.

Przywódcy socjalistyczni tego nie widzą, to im jest obce, nędza polskiego robotnika i chłopa dla nich nie istnieje. Dla nich istniej tylko własny interes — walka z antysemityzmem, Rosja, Hiszpania i szerzenie wywrotowych haseł. Że Polak mieszka w norze, a Żyd w apartamentach, to nic, że w Polsce jest cztery miliony Żydów, a Polacy muszą szukać chleba w kopalniach francuskich, czy belgijskich, by w nich ginąć, albo czekać na roboty sezonowe niemieckie, czy łotewskie — to nic. Że Żyd jest lekarzem, że Żyd jest adwokatem, że Żyd jest pośrednikiem, że Żyd jest kupcem, że 95% w procesach komunistycznych to Żydzi, na których Państwo wydaje ogromne sumy pieniędzy, żywiąc ich w więzieniach, że Żydzi opanowali nasze życie gospodarcze, że pełno ich w życiu kulturalnym, prasie, tego wy przywódcy socjalistyczni, nie chcecie widzieć i rozumieć, jesteście głusi na nędzę Polaków.

Zbałamuciliście kilkaset tysięcy nieszczęśliwych, głosząc im wyzwolenie w walce z kapitalizmem, oszukaliście ich, ale sumień ich nie zagłuszycie! Nie — tą drogą ich nie wyzwolicie, bo ci obałamuceni Polacy zrozumieją Wasze zamiary i od was odejdą. Odejdą, jak już odeszły miliony. Prysł już wasz nimb wielkości. Komisarzami już nie zostaniecie, chyba w Bolszewii, ale tam „przez pomyłkę" mógłby was Stalin rozstrzelać.

A Ty Polaku - socjalisto, pamiętaj, że już najwyższy czas opuścić szeregi tych, którzy nie widzą Twojej nędzy i nędzy milionów bezrobotnych Polaków.

Im prędzej to zrobisz, tym prędzej unikniesz tej zaciśniętej pięści, która jest dziś Twoim powitaniem, a kiedyś stanie się Twoim mordercą i Twoim przekleństwem, a gdzie miejsce Twoje, niech Ci wskaże Twoja godność Polaka - robotnika i Twoje polskie serce!

Stanisław Statkiewicz

1)

ZA CHLEBEM

W numerze niniejszym rozpoczynamy druk powieści kolegi Stanisława Statkiewicza, robotnika i znanego poety-narodowca z Łodzi. Sądzimy, że powieść ta będzie przyjęta gorąco i serdecznie przez naszych czytelników. Kolega Statkiewicz bowiem sam „poszedł za chlebem".

Żegnaj mi cicha rodzinna wiosko,
piaszczyste pola, wy chaty krzywe,
gdziem się urodził, spędził beztrosko
lata dziecinne, lata szczęśliwe.

Na wschodzie poczęło świtać, z ciszy nocnej wyłoniły się niewyraźne zarysy chmur. Wązkim pasemkiem błysnęła z poza ich zrębów smuga bladego światła. Mizerne to było światełko, nikłe, a jednak pozwalające rozeznać, że ziemia okryła się grubym welonem mgły, że chmury zakrywające słońce, nie zasłaniają całego nieba, jeno wschodnią jego stronę, że mgły nie idą z ziemi ku niebu lecz przeciwnie, z górnych stref opadają na ziemię, zakrywają lasy i pola, zbijają się po dolinach, falują po równinach.

Nie podobało się to chmurom, chciały deszczem zapłakać, a nawet warknąć grzmotem. Nie mogły.

Zapłonęły tedy gniewem bezsilnym, zaróżowiły się zrazu po krańcach, zabieliły w środku, wreszcie rozczerwieniły ze złości. Na niebo wystąpiły pierwsze rumieńce królewskiej zorzy. Mgła zaróżowiła się cudnie i odsłoniła wieś między lasy wciśniętą, chałupy ubogie słomą kryte, poletka biedne, piaszczyste. Pośrodku wsi na wzgórku wiatrak, poczerniałe od starości skrzydła wyciągnął ku niebu. Od lasów przez środek wsi biegł ku światu szeroki trakt pełen kolein, dziur i wybojów.

Na trakcie zaskrzypiał jednokonny wóz. Chłop jadący wozem zatrzymał konia przy dwuramiennym drogowskazie i wlazł do pierwszej z brzega chaty. Chudy nędzny koń obejrzał się za chłopem, przestąpił z nogi na nogę, zwiesił ku ziemi łeb, znieruchomiał.

Na drogowskazie widniał orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Pod nim tablica i napis: **Rzeczpospolita Polska, Województwo Łódzkie, Starostwo Łaskie, wieś Poręba, Domów 16.**

Na drodze o tej porze nie było nikogo. Mieszkańcy Poręby musieli już być dawno na nogach, skoro z kominów ku niebu ulatywał pachnący jałowcem i sośniną dym. Gdzieś w dali skrzypiały żórawie.

W chacie pod lasem u Gamoniów krzątano się w ciszy. Gamoniowa co chwila fartuchem obcierała łzy cisnące jej się do oczu. Gamoń zamykał właśnie drewniany kuferek. Bochenek chleba, dwie koszule, połatane ubranie, parę drobiazgów chłopczyńskich, cały majątek synowski.

— Selwek — ozwał się głucho Gamoń — my ci z matką wyrychtowali co mogli. Do stryja Jambrożego pojedziesz, od matki zawieziesz mu gęsiora, odemnie miodu leśnego w plastrach. Pokłonisz się stryjowi odemnie, a od matki.

Na swoich warsztatach robić cię nauczy, wykierujesz się z jego pomocom na webra, zdobędziesz chleb i prace. Niema dla ciebie utrzymania w Porębie. Te 8 mórg piachu nikogo nie wyżywi. My tak żywota dokonamy. Dla nas nędza, dla ciebie lepszy los. Jedź i nie oglądaj się na nikogo.

W sieni rozległy się kroki, skrzypnęły drzwi, w progu stanął nędznie ubrany chłop.

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki wieków. Stara, dawaj co tam masz. Kumoter Kręzołek już som!

Gamoniowa zestawiła z pieca jeden garnek kartofli, drugi barszczu, podała do stołu.

— Siadajcie kumoter, siadaj-że i ty stary i ty Selwek stołeczek se podsuń. Oj, nie prędko ty teraz będzież jad matczynom zalewajkę, nie prędko. Biały miejski chleb nieraz ci stanie kością w gardziołecku, oj nieraz!

Rozpłakało się matczysko, szare kiej ziemia oczy zaśkliły się łzami.

— O matka, matka, — ozwał się Gamoń, — stare to to a głupie kiej dzieciok, toć to ci chłopak na zatracenie nie jedzie ino po chleba kawałek. Sama jedna w chałupie nie ostajesz. Jestem ja, Michał, Weronka, Wojtek. Dzieci jeszcze masz, mnie masz i czego beczysz. Selwek najstarszy jest, niech jedzie, co może w chałupie będzie zbąki zbijał, chłopak ma siedemnaście roków, robotę i ludzi pozna, jeszcze nam pomoże. Czy nie prawda, kumotrze Kręzołek?

— Juścić że prawda — przytaknął tamten.

Gamoniowa otarła fartuszkiem łzy, Selwek przysunął się do matki.

— Może i masz racje chłopie — ozwała się — ino żeby nam chłopak w mieście się nie zmarnował, tego tylko się boję.

— Już go ta stryj Jambrozy przypilnuje, zresztą i w mieście za darmo chleba nie dają, nie będzie miał czasu na różne zbereźnictwa.

— Prawda ci to jest — podchwycił Krężołek — w mieście musis sie natyrać a kurzu bawełnianego nałykać, że strach! Aże się i zbytków odechce!

Gamoniowa westchnęła ciężko.

— No, nie taki znowu diabeł straszny, jak go malują, tyle ludzi w mieście żyje i nasz chłopak będzie żył. A bo to na wsi niema kurzu? na suchym kartoflisku, przy bronowaniu, albo przy młynkowaniu zboża?

— Ojciec mają racje. Kurz jest wszędzie — odezwał się milczący dotąd Selwek.

— Ty jedz — zgromiła go matka, — kiej starsze gadajom, to pyska nie otwirej bez potrzeby, cheba cie o coś zapytajom.

Selwek zatkał gębe kartoflami i zerknął ku oknu. Promienie wschodzącego słońca zaróżowiły mgłę, ozłociły czuby zielonych olszyn, rosnących za stodołą, wdarły się przez małe okienko do niskiej chłopskiej chaty. Stare zajadali pachnącą czombrem zalewajke, zagryzając plastereczkami chleba, poredzali se cicho poważnie, z oczów im wyzierał smutek ciężki i troska o ten twardy, powszedni chleb, o teraźniejszość swoją i przyszłość swoich dzieci. Dla Selwka troski jeszcze nie istniały, wsłuchał się w odgłosy śpiewu ptaków dolatujące z za okna.

— Ciekawe to, ciekawe — pomyślał — kiedy te psiesścierwy kraski się wylęgną. A bocianicha ukradła na gniazdo od starej kowalichy siedem motków lnu, oj będzie to będzie we wsi piekło, powściekajom sie baby, ino bocianięta będą miały prawdziwe polskie legowisko, a bocianicha mądra jucha, nie ruszyła zgrzebnego ani paceśnego ino chwyciła odrazu za lniane.

Gamoniowa postawiła na stole niedużą buteleczkę wódki. Nalał Gamoń i przepił do kumotra.

— W ręce wasze Kręzołek, żebyście mi dowieźli chłopaka szczęśliwie. My tam wódki nie pijamy, wypijcie wszystko.

Kumoter Krężołek wychylił całą sklane, aże mu ślipie zbielały i zagryzł chlebem.

— No jużci, że dowiezę! Zaśbym ta nie dowiózł!

— Coś się tak zapatrzył Selwek w to okno, kiej głapa w gnot? — skarcił syna stary. — Komu w drogę, temu czas! Słyszysz?

— Ano czas to czas, ino mi sie będzie cknić bez was, matulu. Bez wsi, bez łąk i tego dziedzicowego boru.

Pożegnał się Selwek ze wszystkimi domownikami, złapał kuferek, wyleciał z chałupy, rzucił go na wóz, siadł na nim. Krężołek cmoknął na konia. Pojechali. A w Porębie przed chatą zostało dwoje starych i młodsze dzieci. Wóz zwolna wytoczył się za wieś...

(C. d. n.)

NA FRONCIE PRACY POLSKIEJ

W OKRĘGU LWOWSKIM

W sobotę 19 bm. odbyło się w *Łucku* ogólne zebranie „Pracy Polskiej“ z udziałem delegata Okręgu wiceprezesa zarz. okr. kol. Jerzego Pańczewicza. W poniedziałek 21. bm. kol Pańciewicz przeprowadził lustrację miejscowych oddziałów i odbył konferencje z zarządami.

W niedzielę 20 bm. sekretarz okr. kol. Ludwik Kopeć odbył ogólne zebranie „Pracy Polskiej“ w *Kołomyi*.

OBWÓD LWOWSKI

Niedziela, 20 marca stała się wielkim dniem — etapem w walce w Wielką Polskę, dniem w którym cały Lwów żył pod wrażeniem olbrzymich, żywiołowych manifestacyj Obozu Narodowego. Obszerna sala Sokołą - Macierzy zapełniła się szczelnie Narodowcami, przybyłymi na zgromadzenie publiczne, zwołane przez Stronnictwo Narodowe w celu omówienia konieczności walki o narodowy samorząd, o polskość Kresów Wschodnich, o bezwzględne wytępienie żydo-komuny, o załatwienie kwestii litewskiej. Część przybyłych musiała stać na ulicach przed gmachem Sokoła nie mogąc znaleźć miejsca wewnątrz. Wchodzącym przypinano symboliczne znaczki z Orłem, Szczerbcem i Pogonią. Zebranie otworzył prezes zarz. grodz. S. N. kol. Józef Romański wzywając obecnych do uczczenia jednominutowym milczeniem ś. p. ks. Stanisława Streicha zamordowanego przez komunistę w kościele lubońskim i żołnierza K. O. P-u ś. p. Stanisława Serafima, zabitego przez Litwinów na północnym pograniczu Rzeczypospolitej, poczym zgromadzeni odśpiewali Hymn Narodowy. Honorowe przewodnictwo objął prezes okręgu S. N. prof. Stanisław Głębiński. Przemawiali kol. kol.: Dominik Maciejko, Marian Rojek i Jan Bogdanowicz. Przyjęto szereg rezolucyj. W międzyczasie przybyli pod gmach Sokoła członkowie Legii Akademickiej w zwartych szeregach 800 ludzi, wracając z swojej pierwszej zbiórki. Przedstawiciel Legii wśród wielkiego entuzjazmu obecnych zameldował prezesowi Głąbińskiemu przybycie oddziałów Legii. Zgromadzenie zakończono Hymnem Młodych poczem uformował się w czwórki wielotysięczny pochód. Wśród wielkiego entuzjazmu maszerowali Narodowcy lwowscy śpiewając Hymn Narodowy i Hymn Młodych, wznosząc okrzyki na cześć Obozu Narodowego, Romana Dmowskiego i Kazimierza Kowalskiego, skandując hasła znane już dla całego Lwowa.

Raz poraz na wezwanie: „Kto Polak do szeregu“ wstępowały do narodowej kolumny grupy polskiego społeczeństwa licznie zgromadzonego na chodnikach ulic. Niesiono liczne transparenty: „Nie ma granic między Polską i Litwą“, „Powaga sytuacji woła o Rząd Narodowy“, „Żydokomuna to grób Polski“, „Żyd z komuną dwa bratanki“, „Narodowcy budują — komuniści niszczą“ itd. itd.

Pochód przeszedł głównymi ulicami i zatrzymał się pod pomnikiem Adama Mickiewicza na placu Mariackim. Plac zaległy olbrzymie tłumy przekraczające 10 tysięcy ludzi. Komunikacja została zupełnie wstrzymana, zwarta masa otoczyła pomnik.

Do zebranych przemówili w gorących, wzniosłych słowach dwaj koledzy robotnicy z „Pracy Polskiej“, zapewniając, że robotnik polski bronić będzie Wiary i Kościoła tak, jak bronił w r. 1920, a polskości Lwowa, gdy zajdzie potrzeba tak jak w r. 1918. Na koniec przemówił przedstawiciel Młodzieży Akademickiej, który zobrazował poważną sytuację wołającą o Rząd Narodowy jedynie zdolny do rządzenia Polską. Manifestację zakończono odśpiewaniem Roty, Hymnu Narodowego i Hymnu Młodych. Niedzielna manifestacja narodowego Lwowa wykazała, że polski Lwów w olbrzymiej większości czuje i myśli po narodowemu.

Dzień 20 marca był dniem, w którym Obóz Narodowy we Lwowie wykazał siłę i wolę czynu.

Wieczorem członkowie „Pracy Polskiej wzięli gremialny udział ze sztandarem w uroczystej akademii ku czci K. H. Rostworowskiego urządzonej staraniem Str. Nar. w sali Kasyna Lit. - Art.

Na całość złożyło się przemówienie Prezesa Głębińskiego, odczyt prof. U. J. Stanisława Pigonia z Krakowa, deklamacje i produkcje Chóru Akademickiego.

W numerze 8-mym „Głosu Pracy Polskiej“ na str. 4-tej w korespondencji lwowskiej zaszła pomyłka — mianowicie lokal Zw. Murarzy mieści się nie przy ul. Starej lecz *Cłowej 6*.

PRACOWNICY UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

W dniu 20 bm. odbyło się o godz. 10-ej Walne Zebranie Odziału Użyteczności Publicznej „Praca Polska“ we Lwowie, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu Oddziału wśród wielkiego zainteresowania się członków. Oto kilka słów mówiących jak pracuje robotnik polski na polu organizacyjnym.

Przed Walnem Zebraniem odmówiono modlitwę o Wielką Polskę (ułożoną przez kol. inż. Doboszyńskiego) i uczczono tych, którzy polegli na polu wiary katolickiej (ks. Streicha) i idei narodowej przez jednominutowe milczenie.

Zagajenie wygłosili koledzy prez. **Papuga** i kol. prof. **Szklarczyk** przewodniczący na Walnem Zebraniu jako prezes Okręgu, który omówił pracę Oddziału na terenie „Pracy Polskiej“, zachęcając obecnych do dalszej owocnej pracy organizacyjnej w „Pracy Polskiej“.

Po tym przemówieniu złożyły się sprawozdania skarbnika i sekretarza. Stan kasy Oddziału jest nadzwyczaj zadawalający, dla tego kol. skarbnik **Ochrymowicz** dostał gorące podziękowanie za jego pracę w Oddziale i na polu organizacyjnym narodowym wśród robotników.

Następnie udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi Oddziału, w szczerych słowach dziękując mu za pracę oraz przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli przez aklamację koledzy: prezes — Papuga Jan, wiceprezes — Cieślik Jan, sekretarz — Koński Marian, skarbnik — Ochrymowicz Eustachy, wszyscy z poprzedniego Zarządu.

Do Zarządu Oddziału weszli jako członkowie koledzy: Koter Michał, Pankiewicz Jan, Siedlik Władysław, Wojtuń Kazimierz i Wróbel Jan.

Po wybraniu zarządu omówiono sprawy organizacyjne i zawodowe. Członkowie Oddziału złożyli podziękowanie Zarządowi Okręgowemu za opiekę i pomoc.

„Hymnem Młodych“ zakończono walne zebranie, udając się gremialnie na wiec Stronnictwa Narodowego do sali Sokoła.

Koński Marian
sekr. Oddz. Uż. Publ.

Bezczelny Żyd

Nasz korespondent z Krakowa donosi: P. Matej Edward, bezrobotny nauczyciel, legionista, inwalida wojenny i powstaniec śląski, został wysłany przez Krakowskie Woj. Biuro Funduszu Pracy do F-my Zakłady Przemysłowe Drożdżownia celem przyjęcia do pracy. Po daremnych dwu-dniowych kołataniach do bram fabryki, trzeciego dnia wyszedł na jego spotkanie żyd, prokurent F-my niejaki Liebeskind, który wspaniałomyślnie zaofiarował p. Matejowi pracę po 85 gr. na godzinę. Na grzeczne zwrócenie uwagi, że przecież za te pieniądze nie można wyżyć z żoną i dzieckiem, zuchwały żyd wrzasnął „ja panu nie kazał dzieci mieć, ja teraz pana nie chcę ani za dwadzieścia groszy“. Na takie dictum, tylko zimnej krwi p. Mateja można zawdzięczać, że garbaty nos p. Liebeskinda zachował swój dotychczasowy, piękny kształt.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr.; drobne za wyraz 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Przedpłata: kwartalnie zł. 1.20; półrocznie 2.40; rocznie 4.50. Przedpłatę i należność za kolportaż prosimy wpłacić na konto rozrachunkowe Nr. 311, albo na konto P. K. O. Głos Pracy Polskiej Nr. 20418.

PISMO REDAGUJE: JAN MATŁACHOWSKI. Adres Redakcji i Administracji: Aleje Jerozolimskie 17 m. 5 — od 14 — 15, tel. 9-87-90.

Redaktor odpowiedzialny: Damazy Czwójdak. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.